

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godz. 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

TEATR

„VICTORIA”

Początek w dnie powszednie od g. 6-ej, w dnie świąteczne od g. 4-ej.

Dziś zmiana programu

KINO

„CZARY”

Początek w dnie powszednie o g. 5-ej, w dnie świąteczne o g. 3-ej.

Napisy na obraz. polskie i niem.

Czar młodości Sen paskarza

Wspaniały dramat w 5 aktach, z wytworną i subtelną Erną Moreną w roli głównej

Kino-karykatura

Program od poniedziałku 30 września do środy 2 października włącznie

Panorama „Fotoplastikon” Zurychskie Muzeum i Szwajcaria

Otwarta od godziny 6 do 10 wiecz. Program od niedzieli 29 wrz. do soboty 5 paźdz.

DZIŚ Wielki koncert na „Ratujmy dzieci” Początek o g. 8.30

Włodzimierz Kański

1506 ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
 (ul. Kaliska nr. 12 naprzeciwko cerkwi)

Po powrocie otwiera kancelarię od 1-go października. Godziny przyjęć: od 8—9-ej rano i od 4—6 po południu.

Dr J. GURBSKI

Powrócił do Radomska i przyjmuje chorych codziennie w domu W. P. Szwedowskiego, ul. Brzeźnicka nr. 7 w Radomsku. 1520

Gabinet i większość

W naszym języku politycznym oderwane formuły grają rolę znacznie większą, niż ocena faktów.

Z tego powodu polityka polska dotknięta jest tą samą klątwą, co widmo Zosi w drugiej części „Dziadów”: nie może dotknąć ziemi. Złośliwy dodałby, że i nad nią, jak nad Zosią, buja symboliczny motylek i przed nią biegnie baranek.

Ale żart ten zaprawiony jest łzami, gdyż i Polska może być skazana na banicję z nieba wolności, jeśli nie tknie ziemi ni razu.

Pozwolimy sobie zacytować słowa jednego z polityków i to prezesa Klubu politycznego w Radzie Stanu:

„Gabinet musi mieć większość w Izbie, »rządzenie z odroczonej Izby wydaje mi się niemożliwym«. W zasadzie zupełna racja, dawno i dobrze znana, zarówno jak poprzednie słowa: »większość musi ponosić odpowiedzialność za politykę rządu«.

W oderwaniu od czasu i miejsca wszystko to rozumie się samo przez się. W zastosowaniu do obecnego gabinetu polskiego i Rady Stanu, do okresu wojennego i do pierwszych zapoczątkowań życia państwowego w Polsce, są to tylko puste dźwięki.

Rada Stanu jest, jak wiemy, taką Izba, która na wstępie zastrzegła się przeciw ponoszeniu odpowiedzialności za po-

litykę rządu, odmawiając sobie prawa dawania mu dyrektyw politycznych, gdyż sama nie otrzymała go od narodu.

Rząd uznał to stanowisko i zgodnie z jej opinią oświadczył, że za politykę odpowiadać będzie przed Sejmem, ona zaś przed tą samą instancją miała odpowiadać za treść ustaw, których wprowadzenie w życie musiało Sejm poprzedzić i dla niego drogę torować. Odpowiedzialność rządu za politykę nie by się nie zmniejszyła, gdyby miał w Radzie Stanu poparcie większości. Sejm mógłby go również do odpowiedzialności pociągać za mianowanie takich a nie innych członków Rady Stanu. Nie jest też wykluczeniem, że spotkałby się z interpelacją, czemu mogąc wczuć do współpracy ludzi, którzyby szczerze pomagali, wolał zaprosić takich, o których nie trudno było przewidzieć, że mu przeszkadzać będą.

Pominąwszy sprawę odpowiedzialności, dziwnie nie przystaje do warunków czasu i miejsca twierdzenie, że »rządzenie z odroczonej Izby jest niemożliwym«. Gdyby Polska była już państwem zorganizowanym, można by do niej zastosować tę regułę, dopuszczającą jednak pewne wyjątki. Przez dwa lata wojny Austrią rządono z »odroczonej Izby«. Nie było to wiele trudniejszym, niż rządzenie nią dziś przy udziale Izby.

Kto jednak zdaje sobie sprawę z otaczającej rzeczywistości, wie doskonale, że

rządowi polskiemu nie tyle brak Izby przeszkadza w rządzeniu, lecz inne braki: brak istotnej władzy, brak siły wykonawczej, na której mogłby ją oprzeć.

Ci, co rządy w kraju sprawują istotnie, do wykonywania swych funkcji Izby nie potrzebują. Sami zresztą wiedzą dobrze, że trudno by im skonstruować Izbę, w której by mieli większość, gdyż oczywiście w Polsce każdy rząd polski musi mieć lepsze widoki pozyskania jej, niż każdy obcy.

Rządy okupacyjne są poza konstytucyjne, są stanem prowizorycznym i wyjątkowym, do którego żadna formuła z parlamentarnego słownika nie przystaje. Są one jednak istotną władzą, realnym faktem, który trwać będzie póty, póki nie zjawi się w ich miejsce rzeczywiście rządzący rząd polski. Warunkiem tej zmiany nie jest uchwała większości, która by obaliła obecną władzę, a powołała nową. Stoi temu na przeszkodzie choćby ta okoliczność, że każda z tych władz przed inną Izba, inną większością odpowiada, od innego narodu sankcję otrzymuje. Postanowienie, kładące kres obecnemu stanowi rzeczy, musi zapaść na drodze umów międzynarodowych, jako rezultat rokowań między stronami, z których jedna drugiej ma władzę przekazać. Rokowania mogą nie doprowadzić do tego wyniku, ale bez nich nie jest możliwe dojście do tego stanu rzeczy, aby mogła być realną kwestją, czy i na jakiej większości polskiej gabinet oprzeć się może, aby rządzić.

Dopiero taki gabinet, który obejmie istotne rządy w Polsce, będzie mógł stanąć oko w oko z reprezentacją narodu i ponieść odpowiedzialność za to, co się dzieje w kraju, gdyż nikt nie może odpowiadać za rzeczy od siebie niezależne. Jeśli w tym pierwszym Sejmie znajdzie się większość niezadowolona z postępowania rządu, który go zwołał i dał mu możliwość obradowania, wówczas oczywiście gabinet ustąpi, a z łona owej większości

wyjdą ministrowie, którzy na jej poparcie swe rządy oprą.

Przypuszczać można, że ludzie, którym udałoby się Polskę nareszcie przez ów Rubikon przeprowadzić, otworzyć jej zakłete wrota do samostanowienia państwowego życia, czuliby się tak szczęśliwi z dokonanego dzieła, że wdzięczność rodaków uważaliby za mało znaczący i zbędny dodatek do tej nagrody i chętnie zamieniliby go na cenniejszy, zasłużony wypoczynek po trudach. Nie jest to bowiem zadaniem wdzięcznym ani łatwym naród polski uszczęśliwiać.

Nie jest wykluczeniem wszakże, choć na ogół mało prawdopodobnym, że większość narodu zamiast roztrząsać, jak kto i na mocy jakiego mandatu pozwolił sobie Polskę budować, uzna jako okoliczność łagodzącą sam efekt, że ją zbudowano i zastrzegając sobie prawo dalszej krytyki powoła do naprawiania poczynionych pomyłek i nieformalności tych samych ludzi, co się ich dopuścili.

Hertling w głównej kwaterze niemieckiej

Berlin (BK) Kanclerz Rzeszy hr. Hertling wyjechał w niedzielę wieczorem do Głównej kwatery niemieckiej.

Asquit o wojnie i pokoju

Londyn. (BK) Na zgromadzeniu narodowo liberalnej federacji w Manchesterze wypowiedział b. premier angielski Asquit mowę, w której podniósł pomyslną sytuację militarną koalicji i zwrócił uwagę na doniosłość postępów aljanckich w Palestynie i Macedonji.

O nocie hr. Buriana powiedział: Nie wdając się w ocenę, jakie motywy kierować mogły Burianem, propozycja jego wydaje się niepraktyczną.

Mówca uczynił zarzut hr. Hertlingowi, kanclerzowi Rzeszy, że zamilczał o odškodowaniu Belgji i wskazał na słowa wicekanclerza Payera, który wzbrania się

przedłożyć traktaty brzeskie konferencji pokojowej.

Asquit oświadczył: **Możemy przyjąć tylko taki pokój, który wszystkim narodom małym, jak i wielkim zagwarantuje bezpieczeństwo wobec żądzy łupieżstw i pełne prawo samookreślenia.**

Zakończył temi słowy: **Wierzę, że związek narodów jest sprawą, nad którą należy się jasno i wspólnie zastanowić.** Nadszedł czas, w którym najlepsze głowy wśród koalicji winny wziąć pod rozwagę praktyczną stronę tego problemu.

Poruszenie w Rumunii

Wiedeń (BK) Z Bukaresztu donoszą, że postępy wojsk ententy na froncie bułgarskim i prośba Bułgarii o pokój wywołały w rumuńskich kołach politycznych wielkie poruszenie.

Pisma podnoszą, że ludność rumuńska przyjęła niechętnie ciężkie warunki pokoju bukareszteńskiego. Armia rumuńska nie

została jeszcze rozbrojona, ale w obecnych stosunkach, nawet nieliczne wojsko rzucone na jakieś słabsze punkty, może spowodować dywersję o daleko sięgających następstwach.

Junkrowie niemieccy miękną

Berlin Socjalistyczny »Vorwaerts« w artykule wstępnym pt »Kancelarz państwa« omawiając ostatnią sytuację, powiada, że miarą jej powagi jest nagła zmiana stanowiska niemieckich stronnictw mieszczańskich wobec socjalistów. Nawet narodowo-liberalna prasa oswaja się z myślą wstąpienia do rządu socjalnych demokratów.

„Wojska ententy dotrą do Renu!”

Wiedeń. Droga na Szwajcarię donoszą dzienniki o rozmowie jednego z korespondentów dzienników szwajcarskich z gen. Fochem, który miał się wyrazić, że wojska ententy dotrą do Renu.

Sytuacja w Bułgarii

Malinow rokuje o pokój za zgodą kraju

Sofja (BK) Bułgarska Agencja Tel. donosi. Wbrew twierdzeniom niemieckim, rozszerzonym w świecie, że prezydent ministrów Malinow wiadomy krok (co do zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań pokojowych) uczynił na własną rękę, oświadcza się formalnie na miejscu miarodajnym, że **premier Malinow podjął decyzję swoją w pełnym porozumieniu z kompetentnymi czynnikami kraju.**

Co mówią w Anglii

Londyn (BK) Biuro Reuters dowiadyuje się, że rząd angielski otrzymał prośbę bułgarską o rozejm dnia 27 września, ze strony urzędowo upoważnionej.

Nie sądzą w Anglii, aby krok ten, jak przypuszczają w Niemczech, miał być zarządzeniem Malinowa, z jego własnego popędu.

Prośba bułgarska, która jest uważana za krok poważny, zwraca się do aliantów i proponuje zawieszenie broni, celem rokowań pokojowych.

Przed formalną odpowiedzią koalicji

Londyn (BK) Reuter donosi, że formalna odpowiedź koalicji na prośbę Bułgarii daną będzie po naradzie z aliantami. Tymczasem powiadomiono rząd bułgarski o ogólnych zasadniczych liniach polityki i należy przypuszczać, że rząd w Sofji zaczeka teraz na formalną odpowiedź koalicji. W międzyczasie jednak będą prowadzone operacje militarne.

Wojska niem. na pomoc Bułgarii

Kolonja (BK) Dziennik »Kölnische Ztg.« donosi z Berlina. Jeszcze nie jest stwierdzonym, czy, jak Reuter donosił, entente rzeczywiście odrzuciła prośbę Malinowa o rozejm, czy nie. Nie stwierdzono także, czy bułgarscy wysłannicy spotkali się już z nieprzyjacielem. Nie ulega jednak wątpliwości, że król bułgarski Ferdynand trwa w stosunku sojusznika państw centralnych. Faktem jest, że silna armia niemiecka jest w drodze, aby wspomóc zagrożonego sprzymierzeńca. Zrezygnują do niedzieli sytuacja na ogół nie uległa zmianie.

Ciężkie warunki dla Bułgarii

Londyn (BK) Biuro Reuters dowiadyuje się, że odpowiedź angielska na prośbę Bułgarii o rozejm pokrywa się z odpowiedzią, daną już Bułgarii przez naczelnego wodza wojsk koalicyjnych w Macedonii.

Odpowiedź ta oświadcza węzłowato, że operacje militarne nie mogą być zastanowione.

Dalej oświadczone jasno rządowi w Sofji, że **traktat pokojowy zawieszka w sobie, ma się rozumieć, całkowite zerwanie rządu bułgarskiego z Turcją, jak również z Niemcami i Austro-Węgrami.**

Sprzymierzone rządy domagają się, oczywiście, gwarancji, jaką uważają za konieczną, dla zapewnienia bezpieczeństwa dla swoich operacji wojskowych i celem przeszkodzenia wysłce wojsk niemieckich do Bułgarii.

Rozchodzi się dalej o zawarcie takiej umowy wojskowej, któraby wykluczała jakiegokolwiek dalsze niebezpieczeństwo ze strony bułgarskiej dla operacji wojsk ententy na Bałkanie.

Byłaby tem demobilizacja armji bułgarskiej, albo użycie jej na innym miejscu przeciw obecnym sojusznikom Bułgarii.

Nie może być i nie będzie wykonany żaden krok, dotyczący kwestji terytorjalnych. Ich uregulowanie zastrzeżone być musi konferencji pokojowej.

Istotnym punktem tymczasowej umowy musi być: **opróżnienie przez bułgarów wszystkich terytorjów, które znajdują się poza granicami właściwej Bułgarii i od wybuchu wojny obsadzone zostały przez armję bułgarską.**

Jeżeli ten warunek rząd Malinowa uzna jako nie nadający się do przyjęcia, to rządy sprzymierzone nie są w stanie zaproponować innych warunków i pozostawiają Bułgarii wynalezienie innych sposobności, któreby okazały gotowość ich przyjęcia.

Rząd serbski osiada w Monastyrze

Wiedeń. Rząd serbski osiadł teraz w Monastyrze. Prawdopodobnie wojna będzie przeniesiona na teren bułgarski, aby koalicyjnej ekspedycji ułatwić oddzielenie Bułgarii od mocarstw centralnych.

Wojska austro-węg. w Sofji

Wiedeń. (BK) Według doniesień z Sofji, przybyły tam wojska austro-węgierskie.

Parlamentarze bułgarscy w Salonikach

Paryż (BK) Agencja Havasa donosi: Parlamentarzyści bułgarscy minister skarbu Ljapczew, komendant drugiej armji gen. Łukow i b. minister Radew przybyli w sobotę wieczorem do Salonik, aby pertraktować w sprawie warunków zawieszenia broni.

Naczelny wódz koalicyjnych wojsk na froncie bułgarskim gen. Tranchet d'Esperey przyjmie ich dzisiaj tj. w niedzielę.

Szczegóły klęski bułgarów

Wiedeński »Kurjer Polski« otrzymał z głównej kwatery austr. następujące szczegóły pogromu wojsk bułgarskich na froncie macedońskim:

Wojska koalicji wykorzystały całkowicie moment zaskoczenia przy pierwszym swoim ataku. Przełamały one bułgarski front na kilku miejscach i wtargnęły daleko poza wybudowane pozycje. Wskutek trudnych stosunków terenowych nie udało się już Bułgarom usunąć artylerji i innych pomocniczych środków wojennych, a także rezerwy odpowiednio do ciężkiej klęski nie mogły ze skutkiem przeszkodzić marszowi wojsk koalicji. W ten sposób udało się koalicji jeszcze potężnymi siłami osiągnąć takie sukcesy, których przez odpowiednie kontrataccja i operacyjne kontrzarządzenia nie jest w możności naprawić dowództwo armji.

Ze strony mocarstw centralnych natychmiast po okazaniu się operatywnej sytuacji, że Bułgarzy są za słabi do przeprowadzenia odnowy swych sił, przedsięwzięto zaraz kontrzarządzenia, aby Bułgarom dać odpowiednią ochronę militarną i przeciwstawić się skutecznie przełamaniu frontu.

Militarne posiłki państw centralnych są w drodze. Wskutek przełamania frontu macedoński stał się trzy razy tak długi, jakim był przed początkiem walki, a tak czy tak nie wielkie siły koalicji zostały zmuszone do rozproszenia, które nie sprawi trudności w ustaleniu frontu.

Z Berlina donoszą, że umocnienie sytuacji wojskowej i politycznej czyni w Bułgarii postępy. Naczelny wódz bułgarski, gen. Todorow, działa zgodnie z naczelną komendą armji sprzymierzeńców i prosił ją o wskazówki.

Pisma wiedeńskie donoszą: Kroki wojskowe, konieczne z powodu przesilenia bułgarskiego zostały już poczynione. Jeżeli Bułgaria rzeczywiście z sojuszu odrzuci go wystąpi, obsadzą wojska niemieckie i austriackie obszary ważne dla Austrii i że względu na bezpieczeństwo komunikacji z Turcją. Stosunki polityczne w Bułgarii nie są jeszcze wyjaśnione.

Według ostatnich wiadomości, pochód wojsk sprzymierzonych na froncie bułgarskim nie ustaje, coraz to nowe przynosząc sukcesy, zagarniając przytem olbrzymią zdobycz wojenną.

Wojska angielskie weszły do Veles (Koepruelue) i Istib, kawalerja posunęła się o 24 km. naprzód w stronę Ueskub (Skoplje), głównemu punktowi węzłowemu dróg i kolei na tyłach rozbitej armji bułgarskiej. Część wojsk angielskich weszła już na terytorjum Bułgarii, obsadzając Stumicę, wojska greckie posuwają się wzdłuż pasma górskiego Belasie (na półn. od jeziora Dojran), zagrażając frontowi bułgarskiemu pod Seres, wojska francuskie, angielskie i greckie przeprawiły się na wschodni brzeg Wardaru, zajmując cały górzysty teren między Wardarem a doliną rzeczki Kriwa Lukawica.

Zachodnia część ataku ściga równocześnie cofające się ku Albanji odcięte od ojczyzny dalsze rozbitki armji bułgarskiej, zagrażając tem samem frontowi austro-węgierskiemu w Albanji.

Należy się liczyć z dalszymi postępami pościgu.

Od Administracji

Uprasza się p. Abonentów o wpłacanie prenumeraty bezpośrednio w biurze ul. Bykowska 71. Za niedoręczone pieniądze, administracja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podział administracyjny Czech

Praga (BK) Dziennik praw krajowych dla Czech ogłasza zmieniony rozporządzeniem cesarskim Statut Krajowej Komisji Administracyjnej Królestwa Czech, według którego Komisja ta utworzona została na zasadzie równości narodowościowej.

Według nowej ustawy Komisja ta ma być wzmocniona dwoma wiceprezydentami a jej zadania załatwiane będą na kolegjalnych posiedzeniach jak również w dwóch oddziałach: czeskim i niemieckim. Każdy oddział składa się z jednego wiceprezydenta, czterech członków i dwóch zastępców ma naradzać się samodzielnie i niezależnie od innych oddziałów podejmować uchwały. Wszyscy funkcjonariusze powoływani będą przez cesarza. Lokalny zakres działania oddziałów pokrywa się mniej więcej z obwodami stworzonymi rozporządzeniem z maja 1918. W stosunku rzeczowym zastrzeżone zostały wszystkie wspólne sprawy zebraniu plenarnemu. Oddziałowi nadane zostaje prawo układania samodzielnie preliminarza dochodów i wydatków ich obszaru.

Przez takie wyposażenie Administracyjnej Komisji Krajowej uczyniono próbę zmniejszenia tarę na tle narodowościowym przez podział administracyjny.

W ten sposób przedsięwzięto dalszy krok ku urzeczywistnieniu myśli, która wielokrotnie stanowiła punkt wyjścia stosunków w Królestwie Czeskiem.

Notatki polityczne

Położenie w Niemczech. Jedno z pism szwedzkich podaje na podstawie informacji z Niemiec, że to, co się obecnie dzieje w Niemczech, jest dowodem, iż lud niemiecki oknął się z psychozy wojennej. Opinia powszechna w Niemczech przechodzi obecnie kryzys. Niemniej jednak Niemcy nie stoją ani przed rewolucją, ani też przed gwałtownym kryzysem ekonomicznym, czy też militarnym. Niemieckie stery posiadające prowadzą wojnę obecną, jako wojnę zaborczą. Rezultatem tej wojny miało być niemieckie ekonomiczne i wojskowe imperjum. Lecz lud, i średnia klasa niemiecka traktują tę wojnę, jako obrończą. Rząd demokratyczny w Niemczech jest konieczny.

Jeśli jednak będzie rząd demokratyczny, który zaproponuje przeciwnikowi pokój honorowy, lecz on go nie przyjmie, to demokratyczne Niemcy znajdą w sobie siły olbrzymie, by nie poddać się hegemonji anglo-amerykańskiej.

Co do przyszłej państwowej formy Niemiec trudno dziś coś pozytywnego powiedzieć. W pewnych sferach przemysłowych panuje przekonanie, że najracjonalniejszą formą byłaby republika, obejmująca Austrię, Niemcy i Polskę, oparta na rządzie demokratycznym i samookreśleniu w jej skład wchodzących narodów.

Liga państw ościennych. »Svenska Dagblad« z 13 września donosi z Helsingforsu, że Finlandja ma podjąć inicjatywę stworzenia związku obronnego państw ościennych dawnej Rosji, które dzięki zwycięstwu oręża niemieckiego stały się samodzielnymi. Związek ten ma ogłosić protest przeciw polityce rosyjskiej koalicji, przeciwstawiającej się żądaniom i słusznym prawom państw ościennych, jak również przeciw wznowieniu frontu wschodniego. Dalej ma związek ostrzedz Rosję przed protegowaniem w dalszym ciągu polityki zaborczej na zachodzie Rosji, która tylko potęguje polityczne i narodowe samopoczucie państw ościennych.

Nowy rząd północno-rosyjski. Przedstawiciel rządu Kiereńskiego w Sztokholmie, Gulkiewicz, otrzymał 6 września depezę, podpisaną przez Mikołaja Czajkowskiego, wysłaną zaś z Archangiela.

Firma „ANTOINETTE“

ul. Legjonów L. 8 (dawniej Bankowa)

ma zaszczyt niniejszym zawiadomić Szanowną Kliżentelę, magazyny m6d i pp, handlujacych, ze otrzymała na Kr6lestwo Polskie wyłaczne przedstawicielstwo fabryki kapeluszy filcowych, pilśniowych, słomkowych i czapek futrzanych, pierwszor6dnej firmy wiedeńskiej **A. Pollak**, oraz fabryki kwiat6w i pi6r firmy Wengraf et C^o w Wiedniu.

Jednocześnie zawiadamia, że otrzymała fasony i przybory na sezon zimowy, jakoteż przyjmuje wszelkie roboty w zakresie kuźnierstwa wchodzace.

Potrzebne zdolne panienki do nauki.

Z poważaniem „ANTOINETTE“

1189

Ważne dla właścicieli sklep6w i szewc6w!

Niniejszym zawiadamiam W. P. odbiorc6w o otrzymaniu świeżego transportu zimowych **Podeszew drewnianych**. Sprzedaż tylko hurtowa. Ceny fabryczne z poważaniem

1404

Skład Hurtowy podeszew drewnianych
K. DOMINIKOWSKI

ul. Bykowska 1 69, w podw6rzu.

LUDWIK J. ROSEN profesor muzyki

udziela lekcji gry fortepianowej teorii, harmonji i kompozycji

Wiadomośc: ul. Kaliska 34 II p. od 2-4 ppol.

1534

OGŁOSZENIE

Wydział Hypoteczny Kr6lewsko Polskiego Sadu Okr6gowego w Piotrkowie ogłasza że po smierci niżej wymienionych osób otwarto postępowanie spadkowe:

1. Po zmarłym Jak6bie, vel Jankiel, Przedborskim, synu Dawida, wsp6łw. prawa wieczystej dzierżawy 5-ciu działek gruntu, uregul. w dziale III pod Nr. 1 wyk. hyp. d6br Dzbanki pow. Łaskiego.

2. Po zmarłym Chaimie Ieku Rawerze, synu Abrama, własc. nieruchom. w dobrach Osiny Nr. 1 pow. Brzezińskiego.

3. Po zmarłej Marji Błeszyńskiej, córce Jana Grabiańskiego, własc. d6br Wierzbice pow. Noworadomskiego.

4. Po zmarłym Ludwiku, synu Frydrycha, Ranke, vel Karol-Ludwik, syn Jana Krystjana-Fryderyka, Ranke, własc. działki gruntu, przestrz. 8 m6rg 150 pr. w dobrach Czeszków. lit. B. (B) pow. Łaskiego.

5. Po zmarłym Pawle, synu Walentego Graciku, vel Grzenciku, własc. działka gruntu przestrz. 5 dzies. 299 sąż. kwadr. w dziale II wyk. hyp. d6br „Kolonja Kręžno lit. A“ pow. Piotrkowskiego pod Nr. 12 na jego imię uregulowanego.

6. Po zmarłej Helenie, vel Marja-Helena-Anna Teschich, córce Emila Żeligjera wierz. sum 50.000 rub., 50000 rub. i 50000 rub. z proc. ewikcją i rygorami, zabezpieczonych na hyp. osad w dobrach Radogosz Nr. 43 i Nr. 53 pow. Łódzkiego.

7. Po zmarłym Janie Mecnerze, synu Szczepana, wsp6łw. nieruch. w dobrach Zawiercie Nr. 38 pow. Będzińskiego.

8. Po zmarłym Szlamie Efroimie Helfgocie, jako wsp6łwierzycielu sum: 1900 rub. z proc. i ewikcją 100 rub. i 650 rub. z proc. i ewikcją 65 rub. zabezpiecz. na hyp. osady młynarskiej w dobrach Koznby Nowe A. B. pow. Łaskiego, wierz. sumy 1600 rub. zabezpiecz. d6br Kalinowa, pow. Łaskiego, wierz. sum. 1000 rub. z proc. ewikcją 100 rub. i 1000 rub. z proc. i ewikcją 100 rub. zabezpiecz. na hyp. folwarku Natalin, pow. Łaskiego i wierz. sumy 1000 rub. z proc. i ewikcją 100 rub. zabezpiecz. na hyp. d6br Osiny, pow. Łaskiego.

9. Po zmarłym Joachimie Flasz, synu Andrzeja, wsp6łw. d6br Łęka, pow. Będzińskiego.

10. Po zmarłym Andrzeju Skotnickim, synu Wawrzyńca, własc. 3-ch działek gruntu oznaczonych Nr. Nr. 56 i 57 przestrz. 4 morgi i Nr. 16 przestrz. 100 przęt6w, uregulowanych na jego imię w dziale II wyk. hyp. d6br Okradzion6w, pow. Będzińskiego.

11. Po zmarłym Tadeuszu Czechu, vel Cizek, jako wsp6łw. I kaucji w sumie rub. 20000 i 2. praw dzierżawy, zapisa-

nych na hyp. a, nieruch. we wsi Zawiercie Nr. 43 z pow. Będzińskiego b, nieruch. Turnera w Zawierciu-Kromolowskim z tegoż powiatu i C. d6br Zawiercie-Kromolowskie z tegoż powiatu.

12. Po zmarłym Wilhelmie Helm, własc. działka gruntu 7 m6rg. 138 pr., pochodzacego z d6br Twardosławice, pow. Piotrkowskiego.

13. Po zmarłym Moszku Szczupaku, synu Lewka, wsp6łw. nieruchomości w dobrach Baluty Nowe Nr. 109. litera E. pow. Łódzkiego.

14. Po zmarłym Ignacu Brzozowskim, synu Teodora, wsp6łw. działka ziemi przestrz. 5 dzies. 299 sąż. kw. z prawami na og6lną ziemię 79 dzies. 1349 sąż. z d6br Wola Kruszyńska, pow. Piotrkowskiego i własc. działka ziemi przestrz. 6 dziesięcin 582 sąż. kw z prawami na og6lną ziemię 5 dzies. 2345 sąż. i 2 dzies. 523 sąż. z Folwarku Grębczin, pow. Piotrkowskiego.

15. Po zmarłych: 1. J6zefie z Kozłowskich Plichowej, wierz. sumy 1000 rub. z proc. i ewikcją i 2. J6zefie Plichu, synu Stanisława wsp6łwierz. sumy 1500 rub. z proc. i ewikcją, zabezpiecz. w większej sumie 2500 rub. na osadzie Kaczka, powiatu Rawskiego.

16. Po zmarłym Remigjuszu-Janie Grzybowskiemu, synu Adama, wsp6łw. osady w dobrach Chojny Nr. II pow. Łódzkiego i własc. działki gruntu przestrzeni siedem (7) m6rg 150 pr. w dobrach Chojny część A. B. 1b, 2b, 3b, 4b, 5b, 6b, 8b, i 10b, pow. Łódzkiego.

17. Po zmarłym Edwardzie Bogusławskim, synu Alojzego, wsp6łwierz. sumy rub. 3000 z procentami i kaucją rubli 300 a także rygorami, zabezpiecz. na hyp. d6br „Osada w dobrach Koluski Nr. 1“ pow. Brzezińskiego.

18. Po zmarłym Stanisławie Pachniewiczu, synu Adama, własc. nieruch. w osadzie Karolin6w Nr. 1, pow. Brzezińskiego.

Termin zamknięcia postępowania spadkowego wyznaczony został na dzień 22 stycznia 1919 roku, w którym osoby zainteresowane mają się stawić co do punkt6w 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 13, 15, 16, i 18 w kancelarji Pisarza Hypotecznego, zaś co do punkt6w 5, 14 i 17 w kancelarji Rejenta S. Żarskiego, co do punktu 12 w kancelarji Rejenta F. Kokezyńskiego, wreszcie co do punktu 11 w kancelarji Rejenta B. Cedrowskiego w Piotrkowie pod skutkiem prekluzji. 962

Piotrk6w, 26 Czerwea 1918 roku.

Pisarz Hypoteczny **H. Konarszewski**

Nauki Handlowe

Wacław Wodzyński długoletni nauczyciel Szk6ł Handl. i Instytutu Handl. w Łodzi obecnie nauczyciel tutejszej Szkoły Handl. i Kurs6w Prakt. udziela lekcji buchalterji arytmetyki handl. i korespondencji, oddzielnie i w kompletach. Porozumieć się można od 4-5 pp. ul. Polna L. 5 m. 7. 1452

Zgubiono kartę tożsamości, wydaną przez Komisariat Policji w Piotrkowie, na imię Marji Martela zamieszkałej przy ul. Garncarskiej l. 24. 1516

Piano lub fortepjan poszukuję do wynajęcia. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Narodowego“

Do sprzedania w Częstochowie w śródmieściu trzy piętrowy dom z oficynami, cena 800.000 marek. Do kupna potrzeba 400.000 m. Blizszych szczeg6ł6w można zasięgnąć w Administracji „Dziennika Narodowego“.

Z najwyższego upoważnienia Jego cesarsko-kr6lewsko-apostolskiej Mości

45 c. k. Loterja Państwowa

NA CELE DOBROCZYNNE DLA LUDNOŚCI CYWILNEJ

Loterja ta zawiera 22.747 wygranych w got6wce razem 700.000 kor.

Gł6wna wygrana wynosi 250.000 koron.

Ciągnięcie jawne odbędzie się w Wiedniu 3-go października 1918 roku.

CENA LOSU 5 KORON.

Losy są do nabycia w oddziałach loterji dobroczynnej w Wiedniu III: Vordere Zollamtsstrasse 5. W kr6l.-węgier. Dyrekcji Loterji w Budapeszcie IX. Haupt-zollamtsgebäude, w kolekturach, trafikach, urzędach: podatkowych, pocztowych i kolejowych itd. Plany Loterji otrzymują kupujacy bezpłatnie. Losy będą przesłane pocztą. — Z c.k. gł6wnej Dyrekcji Loterji Państwowej (Oddział dla cel6w dobroczynnych. 1312

Magistrat m. Noworadomska.

OGŁOSZENIE

Podaje się do og6lnej wiadomości, iż w czwartek 3 Października 1918 roku o godz. 11 rano w gmachu Magistratu m. Radomska odbędzie się publiczna gł6sna licytacja na oddanie w 6letnią dzierżawę, t. j. od dnia 1 stycznia 1919 r. do dnia 31 grudnia 1924 roku pięciu działk6w ziemi, stanowiącej własn6ść Kasy Miejskiej, a mianowicie:

1) przestrzeni 9 m6rg, 40 pr., miary magdeburskiej, położonej przy drodze, wiodacej do wsi Ładzice i Wierzbica, dzierżawionej dotąd przez mieszkańca wsi Stobiecko-miejskie, Mordkę Zilbermana, od sumy 24 rb. 40 kop. dzierżawnej tenuty rocznej,

2) przestrzeni 11 m6rg 8 pr., miary magdeburskiej, położonej przy drodze, wiodacej do wsi Stobiecko-Szlacheckie, między gruntami Jana Dziegicia i Lamberta Małka, dzierżawionej dotąd przez mieszkańca wsi Stobiecko-miejskie, Walentego Ciupińskiego, od sumy 25 rub. 65 kop. dzierżawnej tenuty rocznej.

3) przestrzeni 8 m6rg 52 pr. miary magdeburskiej, położonej przy drodze, wiodacej do wsi Stobiecko-miejskie i miejskim pastwisku, przy drodze Zabłotnej, dzierżawionej dotąd przez mieszkańca wsi Stobiecko-miejskie Jana Gniatkowskiego, od sumy 24 rub. 15 kop. dzierżawnej tenuty rocznej.

4) przestrzeni 12 m6rg, 137 pr., miary magdeb. położonej przy drodze, wiodacej do wsi Ładzice i granicy d6br Stobiecko-Szlacheckie, dzierżawionej dotąd przez mieszkańca wsi Stobiecko-miejskie, Andrzeja Cyganka, od summy 38 rub. 25 kop. dzierżawnej tenuty rocznej.

5) przestrzeni 8 m6rg, 52 pr., miary magdeburskiej, położonej między gruntami Kazimierza Zbroji, dzierżawionej dotąd przez mieszkańca wsi Stobiecko-miejskie, Ignacego Janika, od summy 16 rub. 73 kop. dzierżawnej tenuty rocznej. Licytację na każdą poszczeg6lną działkę odbywać się będą oddzielnie.

Osoby, pragnące przystąpić do licytacji, obowiązane są w dzień licytacji złożyć kaucję, wysokości 1/10 części summy licytacyjnych. Utrzymujacy się przy licytacji winien uzupełnić kaucję do 1/10 części zgłoszonej na licytacji summy, kaucje zaś os6b pozostających, które się na licytacji nie utrzymają, zwr6cone zostaną bezwz6lczenie.

Szczeg6łowe warunki licytacyjne mogą być przegladane w Wydziale Administracyjnym Magistratu w godzinach urzędowych.

Radł msk, 25 wrzesnia 1918 r.

w z. Burmistrza Fr. Goszczyńskiego.

Sekretarz Jurew.

ZAWIADOMIENIE

Komisji Apropowizacyjnej miasta Piotrkowa

W sklepach Komisji Apropowizacyjnej m. Piotrkowa odbywa się sprzedaż następujących towar6w: 828

W sklepie centralnym (Bykowska 73) i „Hurtowni“ (Aleja 3 Maja 10).

1. 2 podelka zapalek na kupon № 1.
2. 1 funt cykonji na 4 kupony № 3.
3.

Bez kartek i kupon6w:

4. Włoszczyzna suszona.
5. Figi i rodzynki.
6. Żelazne garnki i rondle
7. Soki owocowe.
8. Pasta do but6w.

W sklepie Centralnym i Hurtowni

9. Skarpetki.
10. Pończochy damskie i dziecięce.
11. Krochmal.
12. Marmelada po 6 kor. funt.
14. Nici i guziki.

15. Sznurowadła do obuwia
16. Trepek drzwiane męskie, damskie i dziecięce.
17. Sk6rzane obuwie z drewnianymi podeszwami.
18. Materjały
19. Pantofle płócienne damskie.
20. Podeszwy drewniane do trep6w.
21. Podk6wki do but6w.
22. Zastępek pokostu po 5 kor. funt.
23. Sk6ry podeszwowo i wierzchy.

W sklepach dzielnicowych

24. Soda do prania po 1/4 fun. na 4 kupony № 7.
25. Sól po 1/2 funta na 1 kupon № 9.
26. Zapalki bez kartek po 20 hal.
27. Peluszka.
28. Kawa odżywcza.

W składzie I. Marciocha

29. Dziegieć po kor. 2.50 funt i 80 kor. za pud

Dla zakł6d6w fabrycznych i rzemieślniczych Biuro Komisji sprzedaje smar do woz6w, olej mineralny i cylindrowy i t. d.

ujmują ze czcią, z pieszczotliwym rozczuleniem podany papier. Siwe skośne oczy patrzą na dziecko z dziwnie smutnym uśmiechem.

Niejasny, jakiś nieświadomy lęk tchnie z tych oczu na duszę dziecka, omotyje zwolna, mocno, mocno; prze-rażliwy, ściskający gardło strach. Coś tam w sercu małym dygocze przeraźliwą trwogą, niejasnego przeczucia, że jakieś okrutne nieszczęście, którego nie już nie zno-że, weszło w ich dom.

Oczy dziecka ogromne, rozszerzone, błyszczące cze-kają słowa.

Padło wreszcie samo jedno niezrozumiałe, jak dźwięk metalu, jak rozkaz, którego cofnąć nie można.

Towarzysz tatusia przyniósł wiadomość o jego bo-haterskiej śmierci. Nie rozradują się już jego oczy dzie-lem córeczki.

Na tle autentycznego zdarzenia opowiedziała
Marja W.

List Kasi do „braci legionistów”

Leży przedemną dziwne pismo, udzielone mi uprzejmie przez Kancelarję Departamentu Wojsko-wego. Oto niejaka Katarzyna Hajsak z Wolicy, wsi z Galicji wschodniej, nadesłała pod adresem D. W. paczkę pierników, do których załączyła następujący list, pisany niegrammatycznie i nieorto-graficznie, który przytaczam dosłownie z pominię-ciem błędów:

„Wolica dnia 10. 12. 1915 r. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Bracia legionści! Posyłam Wam ten mały podarek, bo miałam kilka centów zarobionych i za to kupiłam i prze-praszam serdecznie, że tak mało. Posyłam Wam to na wilję i życzę Wam i winszuję szczęśliwych i wesolych świąt i życzę Wam jak najrychłego zwycięstwa ażeby Wam Bóg dopomógł i Matka Boska najświętsza Królowa Korony Polskiej. I poz-drawiam Was wszystkich serdecznie, nazawsze Was kochająca Katarzyna Hajsak”.

Przeglądałam ten skromny list, te kartki po-klamione „piernikami” świątecznymi z którymi na-deszły. Odczytuję te słowa duże, pełne błędów pisarskich, pisane niewprawną do pióra ręką i wi-dzę, jak wiejska dziewczyna Kasia, w zapadłej wiosce galicyjskiej, przy kaganku kaligrafuje tro-skliwie ten swój list, do swych „braci-legionistów”. Drży ręka, palają oczy, płonie serce Kasine, które „na zawsze” ukochało swych „braci legionistów”. Pragnęłaby Kasia przelać na papier listu wszy-stkie swe uczucia polskie, wypełniające jej szla-chetne serce, aby się podzielić niemi w wigilijny wieczór z żołnierzami Polski, zagrać ich do walki. Lecz Kasia nie umie prawie pięknych słów, więc uczucia swe streszcza w życzeniu „jaknajrychle-go zwycięstwa” pod auspicjami Królowej Korony Polskiej.

Gwiazdkowa podróż

... Trzeciego dnia rzucono je do wagonu to-warowego i tu dopiero zaczęły odczuwać trudy podróży. Zaszyte w ciasny woreczek płócienny, cisnęły się i tuły do siebie, mimo iż w głębi du-szy każde z nich, było przekonane, że odbywa po-dróż w niedobranem towarzystwie.

Pretensjonalnie zarumieniona strucla, udająca zawsze młodą i powabną, zajmowała najwięcej miejsca, rozpychała wszystkich, ignorując nawet pełen godności grymas, skromnego napozór notesu, który przecież mieścił w sobie, prócz kalendarzyka i odówka, także wielką ilość, białych jak śnieg kartek.

— „Jeszcze mnie zemnie ta starzejąca się bab-ka, mrucał z niezadowoleniem notes do sennej rozmarzonej mandoliny. Zupełnie nie zważa na moją historyczną rolę...”

— „Czuję w sobie tyle natchnienia. — sze-pnęła mandolina — że mogę z góry patrzeć na takie prozaiczne istoty. I to udaje młodą, a jestem pe-wna, że ma na karku dobry tydzień. Nasz pan do którego jedziemy, ten groźny bohater, o którym znam wiele piosenek, kocha tylko muzykę i po-gardza takimi przyziemnymi istotami...”

Poważny trykot, spojrzal z wyniosłą ironją na egzaltowaną mandolinę i szepnął do wesolego, ele-ganckiego grzebyka: „To ci komedjantka...”

Strucla, niezważając na przyciszzone rozmowy towarzystwa, rozpychała się jak mogła. „Proszę mi nie gniewać!” zawołała do swej sąsiadki — ele-ganckiej paczki czekolady. Poczem, jakby do sie-bie, mówiła półgłosem: „Tam w mej, rodzinnej cu-kierni, wśród gawiedzi cywilnych babek, tortów i ciastek, podziwiano mnie przynajmniej, gdy mia-łam odjeżdżać na front. To nie lada co, odbyć podróż do okopów i wśród huku dział być zjedzo-ną przez samego Legionistę! Taki, oceni przynaj-

Czytam ten prosty list i różne myśli przycho-dzą do głowy. Ileż szczerego patriotyzmu, ile uczuć obywatelskich okazało to dziewczę wiejskie. Żołnierz polski, stojący w mroźną noc wigilijną na posterunku ogrzeje się ciepłem serdecznym jej pi-sma, a przyszły historyk przeglądając kronikę tej wielkiej wojny polskiej, zatrzyma się nad tym li-stem polskiego dziewczęcia ze wsi galicyjskiej jak-ko nad wymownym dokumentem naszych dni.

wicz.

Święto w okopach

Więc się rozejdzie wesoly szept tam na piń-skich błotach, na Wołyniu gdzie w bagna się wko-pali polscy żołnierze, że podarki gwiazdkowe są, że nie zapomnieli o nich bracia, o których wolność walczą, że pamiętają matki, siostry, i ci wszyscy co o Polsce myślą.

Pierwszy znak da taboryta, co to przy wozach na wojnie obja się. Przybiegnie do kwatery, z hała-sem, krzykiem, budząc śpiących żołnierzy:

— Obywatele, obywatele — gwiazdka przyje-chała, pełne wozy, stopy cukrów, podarków! Wsta-wać, psiekrwie obywatele!

Rozespany żołnierz przetrze zaspane oczy, spoj-rzy groźnie na treniarza, mruknie coś pod nosem, nie wiedząc o co idzie.

Ale gdy się dowie, co się stało, zerwie się i jak oparzony do trenu pobiegnie.

Niedługo dotrze do okopów żołnierskich, wzdłuż linii przecięgnie, podawane z ust do ust szeptem, pogoni za wedetami i placówkami, wszędzie ozywia-rąc i rozweselając. Jak tajemne hasło przebiegnie z ust do ust:

— Gwiazdka przyjechała...

Stopy pod nogami placówek z niecierpliwością palić się będą, w rowach już nie usiedzą spokojnie, tylko z zegarkiem w rękę będą śledzić, kiedy nadejdzie godzina zmiany, aby czempredzej pobiedz do treniarzy...

Snuje się wzrok żołnierski po tych papierem o-winiętych paczkach, zajrzeć pragnie do środka, obli-cza w myśli wiele tam rzeczy będzie i jakich i za-myśli się, czyja to ręka posłała. Czy od ukochanych, czy od nieznanych, czy może to od ust odjęty ubo-gich podarek, czy od bogaczy... Spryt ma, więc za-raz odgadnie: ta odrobina cukrów, skromny grzebyk, lusterko, rękawiczek ciepłych parę, kilka kartek po-cztowych, to od ust może małych dzieciąt, może to wdowi grosz...

Zejdą się jak wilki koło wozów, szorstkimi rękami obmacywać pakunki, póki ich gromki głos komendanta nie spędzi, do kwatery nie zapędzi na wy-poczynek a jak przyjdzie czas, to dostaną, po równej części, tak jak przypada...

Z dna plecaka na gwałt wydobywać poczną ka-lendarzyki, lub z przepastnych kieszeni, gdzie obok amunicji, pełne szpargałów rozmaitych, notatek, przy-borów toaletowych i piśmiennych, gdzieś stulony sie-dzi kalendarzyk, gwiazdka zeszłoroczna. Żołnierz rzadko kiedy patrzy na kalendarz. Czas mierzy na służbę i wypoczynek, nie wie czasem ani o dniu, ani godzinie. Co jego to obchodzi. Przyjdą, ścia-gną go z rowów, przyjdą zawezwą go do służby tem czas mierzy...

— Do Bożego Narodzenia, do Wigilji, tyle, a tyle dni — zawyrokuje pierwszy.

— Tyle — zaczął rozmyślać, obliczać wiele to razy trza będzie przez ten czas na twardą służbę iść, skąd nie wszyscy wracają...

Wieczór wigilijny...

Kwaterna gdzieś przy pińskich błotach, gdzieś przy moczaryskach, stara chałupa, opuszczona przez dawniejszych mieszkańców, zajęta przez żołnierzy. Już ci wolni od służby w dniu wigilijnym żołnierze kręcić się poczną od samego rana, kucharze w ką-karabiny odstawwszy, pochwycają za kotły i chochle i nuż pitrasić, wedzić potrawy na wieczór wigilijny. Więc po ugotowaniu zupy nieokreślonego smaku, herbata lub kawa poczną się gotować, tak, że pijąc wiedzieć nie będziesz które właściwie było zupą a które kawą, gdyż w jednym i tym samym kotle ugo-towane zostało. Smakuje ci to jeśli z pustym zasia-dasz żołądkiem, jakby przedwznie jakieś marcepany, palce obliżesz, z chytrą zaglądać będziesz, czy nie zostało choćby odrobiny na dnie kotła.

Uwarzą kucharze jakiś bigos grecko-turecki na który złożą się resztki wędlin, cukru kawał przypad-kiem wpadłego; nęci cię on już zdała, bo ci przypo-mina wszystko co w tym kotle jest gotowane: więc i kawusie, od której gębę krzywisz, a ze smakiem popijasz, gdy ci mrozisko za pazuchę wejdzie; i nie-oceniony rosół, nad którym z początku nos zatykasz, a którym się później rozkoszujesz; wyciągniesz z te-go bigosu i gałązkę wpadłą, zdaje ci się że to ka-wał cynamonu, dla smaku do bigosu dodany...

Uczta wigilijna żołnierska...

Nieoceniony rum-skrzepiciel na stole postawiony, opłatków paczka, a jeśli nie to kawał czarnego chle-ba, wszystko już przygotowane, komendant zaproszo-ny. Czeką się aż Jutrznia, pierwsza gwiazdka, zabyłnie, by podług zwyczaju do stołu zasiąść i godnie przy-jąć narodzić się mającego Pana...

Więc poczną się spoglądanie ku niebu, aby okrzykiem radości powiadomić kucharzy, by gotowali broń kucharską. Czasem który dowcipniś krzyknie:

— Patrzcie, patrzcie gwiazdka!

— Głupiś — odezwie się drugi, — to szrapnel pękł gdzieś w pobliżu...

mniej, co jestem warta. Wprawdzie należę do fa-milji świątecznego pieczywa, ale wiercie mi pań-stwo — czuję litość nad tą czeredą, która nudzić się będzie w święta na suto zastawionych stołach ro-dziennych, gdzie lada dymiący półmisek ryb będzie sobie z niej pokpiwał. Wszystkie spychać ją będzie w szary kąt i tylko gdzieś przy kawie, zwróca na nią uwagę. Ja tylko jedna jadę na plac boju, ma-ło jest takich, jak ja. Przynajmniej coś zobaczę — rzekła już całkiem głośno, rozpychając bez pardonu drżące od zimna jabłuszka.

— „Te... — cedził powoli w angielskie płó-tno oprawiony notes. — Nie zdaje sobie pani spra-wę z tego, w jakim towarzystwie pozwolono pani podróżować. Ja na przykład zrobię na pewne kar-jerę muzealną, bo czuję, iż odegram historyczną rolę, a siedzę cicho. Proszę sobie wyobrazić, ile ważnych dat, ile ciekawych zapisków będę z cza-sem zawierać. Ponadto jestem przecież kalendar-zem i to na rok 1916. Czy pani nie odczuwa we mnie coś tajemniczego, czy wiecie — rzekł zwracając się do wszystkich — iż mam wypisane w sobie te 365 dni, z których każdy jest wielką zagadką przy-szłości... Już przez to samo należę do historii...”

— Co za wykształcenie! — zauważyła z za-chwytem mandolina.

— He, he, he! śmiał się gładki, szykowny grzebyk. Ja tam wiem, co o sobie myśleć. Jestem najlepszym przyjacielem żołnierza — i basta!

Potem zanucił: „Przyjechali trzej ułani z wojny”. Śpiewa, jak klucz zardzewiały, jęknęła man-dolina.

Grzebyk nagle urwał i zawołał znacząco: „My grzebień wiemy coś o sekretach żołnierzy...”

Tymczasem trykot, z niezachowaną powagą i pewnością siebie rzekł do grzebyka: Po co te darmozjady zabierają tu miejsce, my to, przynaj-mniej wiemy, czem jesteśmy. Dalibóg, jakim try-kot nie wytrzymam. Zimno, spieszę się, by jak-najprędzej zająć i przysłużyć się temu panu

Legionście, a to próżniactwo zadziera nos do góry...

Milezał jedynie list. Zamknięty szczelnie w kowertę, na której widniały jakieś niewyraźne pla-my i adres koszlawy, skraślony widocznie czyjąś drżącą ręką, zepchany w kąt, leżał zatopiony w myślach.

— Czemuś taki smutny, zagadnęły go grube, poczciwe rękawice.

... — „Słyszałem, że bywają na świecie listy niedoreczone — wyszeptał smutnie. Ogromnie się boję, by mi taki los nie spotkał, bo jestem list ważny.”

— Tak źle nie będzie, nie bądź smutny, po-cieszały rękawice.

— Taki już mój charakter — szeptał list. — Pisała mi przy świetle dogasającej lampki, pisała mi długo sztywnymi od zimna rękoma...

Kto ona była? zapytały ciekawie rękawice.

— To była, smutna siwa kobieta, jego matka. Niosą na sobie ślady jej łez, a wewnątrz opłatek, który ucałowała na drogę — płacząc. Niosę jej żal i tęsknotę. Dla niego będę czemś żywym, tyl-ko on mnie zrozumie... Ale gdybym zaginał, sta-nę się dla innych jedynie świstkiem brudnego pa-pieru...

— Czy to prawda, że na wojnie ludzie giną — zapytała żywo strucla...

— „Widzę, że pani mnie nie czytuje, rzekła wyniosło gazeta, w którą owinięty był trykot.

Nagle otwarły się z trzaskiem drzwi.

Noc była jasna i cicha. Jacys ludzie pośpiesz-nie wyrzucali paczki na furę. Gdy nasze towa-rzystwo odbywało napowietrzną podróż z wagonu na wóz zapanowało niepewne milczenie. Tylko mandolina, brzęknęła w zachwycie:

Księżyc!

List był jeszcze bardziej smutny i milczący.

Piotrków, 21 grudnia.

Feliks Przysiecki.

